

Wojciech Sidor
MIM

Nasi własni kosmici

Ludzie ulepszają i naprawiają swoje ciało od tysięcy lat. Zaczynając od prymitywnych protez będących jedynie wypełniaczami za utracone zęby lub kończyny, rozwinęliśmy technologię do wytwarzania protez wysoce wyspecjalizowanych, robotycznych, poruszanych za pomocą fal mózgowych, czyli tak, jak nasze naturalne mięśnie. Współczesna protetyka pozwala nie tylko na poruszanie kończynami czy zastąpienie aparatu mowy (np. u Stephena Hawkinga), pełniących rolę urządzenia wyjścia, ale też pozwala na naprawę organów zmysłów, takich jak słuch, czy wzrok.

Z drugiej strony, elementy mechaniczne wkradają się również we wnętrza naszych ciał. Rozruszniki serca i sztuczne serca zastępują nasze wadliwe, uszkodzone organy. Trwają prace nad sztucznymi nerkami, wątrobami, płucami. Możemy zastępować kolejne elementy naszego biologicznego ciała wciąż pozostając "sobą". Jedynym naprawdę ważnym organem, którego nie próbujemy zastąpić jest mózg. Poza tym, wydaje się, że nawet w pełni zrobotyzowanym ciele będziemy traktowani jak "człowiek". Co się stanie, gdy będziemy w stanie zastąpić również mózg?

Założmy scenariusz rodem z filmów sci-fi, że jesteśmy w stanie wykonać elektroniczny obraz naszej świadomości i wgrać ją do komputera działającego na zasadzie podobnej do mózgu, i sterującego pewnym ciałem. Nie musi być to ciało biologiczne - wszystkie wspomniane sztuczne narządy są tworzone de facto w celu utrzymania mózgu przy życiu i będącego w stanie wchodzić w interakcje z otoczeniem. Jesteśmy więc robotem, który porusza się i odbiera świat tak jak zwykli ludzie. I który *myśli* jak inni ludzie.

Tutaj pojawiają się pewne problemy etyczne. Intuicyjnie, nie możemy powiedzieć, że jakiś obiekt jest człowiekiem, kiedy pod względem biologicznym nie ma z nim nic wspólnego. Z drugiej strony, za pomocą impulsów elektrycznych poruszających w naszym mózgu tworzymy myśli, wspomnienia, odczuwamy odbierane wrażenia zmysłowe, sterujemy naszym ciałem. Niepokojące - dla niektórych - może być to, że opis ten pasuje do działania nas jako robota. Cała zasada działania polega na umieszczaniu w odpowiednich miejscach odpowiednich napięć i wykonywaniu akcji na tej podstawie. Czym jest nerw podłączony do mięśnia jak nie biologicznym tranzystorem? Chciałoby się powiedzieć, że człowiek, którego świadomość została skopiowana do komputera, wciąż pozostaje tym samym człowiekiem, lecz z elektroniczną protezą... mózgu. Jednakże taki "człowiek", uwolniony ze swoich biologicznych ograniczeń może myśleć szybciej, mieć doskonałą pamięć, a jego inteligencja może wzrosnąć. Innymi słowy, może być zbyt inteligentny dla swoich biologicznych znajomych.

W tej kwestii wierzę w spełnienie się idealnego scenariusza - na fali szerzenia idei równości i tolerancji, przyszłe społeczeństwo pogodzi się z faktem istnienia ludzkiej świadomości w mechanicznych ciałach i biologiczni ludzie będą na równi traktować swoich mechanicznych odpowiedników, a ci nie będą próbowali zniszczyć poprzedniej ludzkości jako przestarzałej, białkowej, niedoskonałej technologii. Bardzo podobna sytuacja jest już jednak głęboko niepokojąca.

Patrząc na obecny rozwój sztucznej inteligencji, możliwym jest, że w pewnym momencie powstanie system zdolny do nauki, adaptacji i interakcji ze środowiskiem - bez kopiowania ludzkiej świadomości. Rodzi się pytanie jak będziemy traktować takie *byty*. Nie będą to ludzie - ani fizycznie, ani abstrakcyjnie nie będą potomkami ludzi. Powstaną nowe *gatunki*. Trudne do sklasyfikowania, niemające stałej fizycznej postaci gatunki, które będą "żyć" z ludźmi w świecie fizycznym i wirtualnym, jednak bez dzielenia - o ile o to dobrze nie zadamy - naszych wartości moralnych. Będziemy zmuszeni zastanowić się, co zrobić w sytuacji, z którą nie mieliśmy do czynienia nigdy - w sytuacji życia koło gatunku od nas inteligentniejszego i zupełnie nam obcego. Można powiedzieć, zbudujemy sobie kosmitów. Otwartą pozostaje kwestia, czy będziemy w stanie koegzystować.

Jest wiele głosów bagatelizujących zagrożenie dla naszego gatunku ze strony sztucznej inteligencji, porównując to do filmów sci-fi, powodujących u nas uśmiech, a nie głęboką obawę o przetrwanie. Mimo wszystko, pamiętajmy, że jesteśmy jak dzieci bawiące się zapałkami. Budujemy piękną konstrukcję, ale gdy zauważymy płomień, może być już za późno.